

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w domu przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.  
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“  
Allenstein — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Na wielkie ćwiczenia wojska niemieckiego, jakie się odbędą w jesieni w tym roku w Alzacyi, a w których będzie brał udział sam cesarz Wilhelm, przybędzie także następca tronu włoskiego. W Alzacyi podczas ćwiczeń wojskowych zabawi 10 dni a następnie przybędzie z cesarzem Wilhelmem do Berlina, gdzie także przez kilka dni zabawi.

— Z Berlina donoszą, że administracja wojskowa wydała rozporządzenie, podług którego ci rekruci, których zaciągnięto do wojska w jesieni w r. 1892, zostaną zwolnieni od wojska w jesieni w r. 1894. Natomiast ci, których zaciągnięto w jesieni w r. 1891, nie mogą na pewno liczyć na to, żeby zwolniono ich przed r. 1894.

— Niektórzy posłowie dopominają się, aby rząd ustawę o zabezpieczeniu na starość zmienić. Żądanie to jest słusznem, bo teraz już wykazuje się, że dochód znacznie przewyższa rozchód, że rząd od robotnika za zabezpieczenie bierze więcej, aniżeli mu daje. Według obliczenia, które podają kasy zabezpieczenia bawarskie na rok 1892, było dochodów przeszło jeden milion 152 tysięcy marek. Ze sumy tej wypłacono robotnikom 649,980 marek, więc reszta wynosi przeszło pół miliona marek. Ponieważ za rok zeszły zostało w kasie 400 tysięcy, pozostał więc kapitał liczący około miliona. Z powodu tego olbrzymiego wzrostu kapitału, który by mógł przecież sprawiedliwie być użyty na wsparcie robotników, radzą jedni, aby rząd rentę podwyższył, lub też opłatę na znaczki zmniejszył. Zapewne rząd w ustawie zaprowadzi znaczne zmiany, bo tego wymaga sprawiedliwość. Na cóż bowiem branoby robotnikom pieniądze, kiedy one bezpożytecznie w kasach instytucji zabezpieczeń leżą. W sprawie tej zapewne rząd sam projekt posłom przedłoży.

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Bartag, 23 lipca 1893.

Dziś dopiero byli dzieci u nas przyjmowane do pierwszej Komunii św. ale nie tak, jak ktoś donosił, że wszystkie były przygotowane tylko po niemiecku. Jest to myślnie, a polega na tém pewnie, że z początku uczył ksiądz kapelan tułejczy, jako nie umiejący po polsku, wszystkie dzieci tylko w niemieckim języku. Od pewnego czasu jednakże były dzieci, które sobie życzyły tego, w polskim języku przygotowywane. To tylko jest dziwne, iż ksiądz kapelan rozdawał każdemu dziecku, które się zobowiązało do niego na niemiecką naukę chodząc i po niemiecku się spowiadać, piękny różaniec (koronkę). Dla tego też dzieci czysto polskie przystawały na niemiecką naukę, będąc do tego jeszcze zachęcane przez swych nauczycieli. Takim sposobem było dzieci do niemieckiej nauki około trzydzieści, a w nich było co najmniej 1/4 dzieci polskich. Po polsku było przygotowanych około 60 i tych przygotował ks. proboszcz. Kazanie miał ks. proboszcz polskie, stosowne do uroczystości, modlitwy przed i po Komunii św. tylko polskie i to bardzo piękne — tak, że aż serce się musiało radować każdemu ojcu i każdej matce. Sumę odprawił ks. kapelan i Komunię św. udzielał, lecz ks. proboszcz Staliński, wszystkie do tego należące nauki i modlitwy dla wszystkich wspólnie tylko w języku polskim wygłosił i bardzo wiele się usiłował. Cześć i chwała naszemu ks. proboszczowi. Obrazki i książeczki do bractwa trzeźwości też tylko polskie swoim dzieciom rozdawał. Po sumie, a zatem po skończonym nabożeństwie miał dopiero ks. kapelan w niemieckim języku przemowę.

Dziwić się tylko trzeba, że rodzice czysto polscy i niby to dobrzy Polacy, chcąc się jakoś komu podchlebić, posłali swoje dzieci na niemiecką naukę. Oj rodzice, rodzice! Czytacie i gazetę polską, która napomina: „Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku“, a wy mówicie: niech mój syn lub córka się

modli po niemiecku, bo to taka mola. Pan Bóg ale nie idzie za modą, i też w tej pierwszej Komunii św. zapewne Pan Jezus najlepiej upodobał sobie te serca, które się w ojczyściej mowie do Niego gotowały.

Proszę tę korespondencyę umieścić jako sprostowanie do numeru 58 Gazety i ręczę za prawdziwość wszystkiego.  
Stary wiarus.

Altenbochum, 21 lipca 1893.

N. b. p. J. Chr.!

Czytam korespondencyę z różnych stron, a z Westfalii ani jednej, tak jakby tu Warmiaków nie było. Obchodziliśmy, moi kochani rodacy, drugą rocznicę istnienia Towarzystwa św. Andrzeja w Bochum, które to Towarzystwo składa się z Warmiaków. Aż trzech księży przybyło na tę rocznicę do naszego Towarzystwa, a każdy z nich miał śliczną mowę i chwalił nas Warmiaków i zachęcał, abysmy się dzielnie trzymali Towarzystwa i Wiary św. katolickiej, tak jako ojcowie nasi dzielnie się trzymali przy ostatnich wyborach. Bardzo nas ta pochwała ucieszyła, ale smuci to, że z Warmii samój takie złe wiadomości nas dochodzą o wyborach i skargi różne. Gdy tutaj jaką tylko zabawę Polacy urządzają, to się bez księdza nie obejdzie, a i księża radzi Polakom i mówią, żeby tylko po polsku umieli, toby nas i Słowiedzi św. po polsku słuchali. A na Warmii to ci, co się za oświeconych mają, chcieliby Polaków w tyżce wody utopić. Niechby przykład wzięli tutaj, a będzie lepiej, bo tak tylko obraza Boska jest i nic więcej. Pięknie jest patrzeć, jak tu co niedzielę nauczycielka lub nauczyciel idą z dziećmi razem do kościoła i przez całe nabożeństwo są przy dzieciach, a po nabożeństwie każdy swoje z kościoła wyprowadzi do domu. A u nas na Warmii na polskie nabożeństwo lub z ofiarą nauczyciel nie idzie, jak się o tem przekonałem w zeszłym roku, będąc w Butryńskiej parafii na odwiedzinach.

Podaję tu też sprawozdanie z posiedzenia naszego Towarzystwa św. Andrzeja w dniu 9 lipca 1893 r. Na początku zaśpiewano pieśń: „Matko potężna“, potem przeczytano Ewangelię św., a następnie rozdawano statuty towarzystwa i składki miesięczne zbierano. Pan redaktor „Wiarusa Polskiego“ zachęcał nas do zgody, jedności i miłości, abysmy wszyscy wiernie stali pod chorągwią Matki Boskiej. Inni członkowie mieli także mowy i deklamacye, a w końcu obrano nowy zarząd. Prezesem jest pan Jakób Olszewski, Hofstedeweg nr. 182 w Bochum, a sekretarzem p. Antoni Mrogenda, Altenbochum Wasserstrasse nr. 109 i prosimy



wszystkie listy dotyczące się Towarzystwa do pana Prezesa lub sekretarza przysyłać. Ob-  
rachunek kasy z całego roku wykazał do-  
chodu 250 marek 10 fen., rozchodu 121 m.  
75 fen., zostało więc w kasie 128 m. 35 f.  
Z tych pieniędzy zaraz wypłacono na chorąg-  
wiew 112 marek, a jest jeszcze na chorągwi  
długu 100 talarów, bo się członkowie licha  
schodzą i wielu występuje, mówiąc, że to  
strata duża jest, a z tego nie ma nic. Ale  
ja tu przynajmniej jeden przypadek podam,  
jaką stratę miał jeden członek, który się też  
dał wpisać do Towarzystwa i więcej nie  
przyszł. Poszedł on do miasta, gdy do-  
stał wypłatę za cały miesiąc i pil tak długo,  
aż go z szynkowni z jego kolegami wygnał.  
Poszli potem wszyscy na rynek i hałasowali,  
aż przyszli policyanci i chcieli ich wia-  
zać do wachy, ale oni opór stawili i się nie dali.  
Policyant napisał ich i musiał każdy z nich  
po 30 mk. kary zapłacić. To już więcej,  
niżby cały rok w Towarzystwie zapłacił. Ale  
to jeszcze nie koniec. Poszedł on jeszcze  
do luterskiej dziewczyny, i tam się z drugim  
pospierał, a przeciwnik strzelił mu w głowę  
z rewolweru i o mało co nie zabił. Musiał  
nieborak przez trzy miesiące leżeć w domu  
chorych i za to też nie dostał. Taka  
to była strata i tak oszczędzają ei, co na  
Towarzystwo trojaka żalują.

W końcu żyję Towarzystwu ludowemu  
w Butrynach jak najwięcej członków i aby  
kwitło w zgodzie i jedności. Tego samego  
żyję i innym Towarzystwom polskim na  
Warmii i proszę Boga, abyśmy mogli się  
znowu wkrótce połączyć.

### Rodzice polscy ucicie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* Olsztyn. We wtorek i środę był  
tu zjazd i walne zebranie kościelnych  
Towarzystw śpiewackich św. Cecylii  
z dyecezyi warmińskiej. Do popisu  
w śpiewach stawily się Towarzystwa

### BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE.

(Ciąg dalszy).

Niedługo jednakże było téj ucie-  
chy. Ciężkie nieszczęście zawisło  
nad cichą wioską. Dnie były okrop-  
nie skwarne i często przechodziły  
burze. Wkrótce po owéj uciechy ok-  
ropna burza zerwała się nad Weso-  
łowem. Chmury pędziły szybko, a  
jedna z nich zwłaszcza, ciężka, różo-  
wawa, przerażała wszystkich już z da-  
leka. Zdawało się przez chwilę, że  
szalona wichura przepędzi tę klęskę  
na dalsze okolice, — tymczasem ina-  
czej się stało. Sypnął grad — ale  
jak to grad, bywa często kapryśny i  
wazkim idzie szlakiem. Tak i tu  
nie wszystkim zaszkodził. Grunta  
dworskie ocalały, a na części włościań-  
skich zboże całkiem do ziemi przy-  
biło. Największą klęskę poniósł Ma-  
łos. Owies całkiem był zniszczony,  
jęczmień przetrzebiony — jeno na  
dalszym kawałku trocha żyta zostało  
na chleb.

z Gietrzwałdu, Wartemborka, Biskupca,  
Olsztyna i Ornety. Z wyjątkiem  
Ornety wszystkie Towarzystwa były  
z polskiej Warmii, pomimo tego tylko  
Towarzystwo św. Cecylii z Gietrz-  
wałdu uraczyło nas polskim śpiewem  
i to wykonało dość poprawnie „Pod  
twoją obronę“ na cztery głosy układu  
ks. Surzyńskiego. Towarzystwa św.  
Cecylii mają na celu pielęgnowanie  
śpiewu kościelnego, zgodnego z cere-  
moniami kościelnymi i to łacińskiego.  
Pomimo to śpiewają owe Towarzy-  
stwa i po niemiecku nietylko pieśni  
kościelne ale i świeckie. O polskim  
śpiewie nie ma mowy w tych Towa-  
rzystwach, ludowy śpiew polski też  
w kościołach się kurczy, trzeba więc  
koniecznie aby rodzice w domu po  
pracy lub w niedzielę uczyli dzieci i  
sami w domu śpiewali nasze piękne  
pieśni kościelne, aby te w zapomnie-  
nie nie poszły. Kto śpiewa, dwa razy  
się modli, a jeden z poetów naszych  
pięknie powiada, że choć wszystko  
by nam zabrano, pieśń wiecznie  
trwać będzie:

„Płomień pogryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi pokradną złodzieje,  
Lecz pieśń zostanie . . .“

— Od pewnego czcigodnego księ-  
dza proboszcza z naszej dyecezyi do-  
chodzi nas następujące pismo:

„Z żalem wyczytuje w Waszej  
Gazecie, że w wielu parafiach pol-  
skich dzieci przygotowywane bywają  
do Sakramentów św. tylko po nie-  
miecku. Znam niestety sam niektó-  
rych duchownych którzy germanizują.  
Ale rodzice powinni mieć tyle odwagi,  
aby iść gromadnie do swego ks. pro-  
szcza i żądać nauki dla swych dzieci  
po polsku. Gdy to nie pomoże, trzeba

Gospodarze stali na polu z zała-  
manemi rękoma. Co tu będzie robić?  
jak przeżyć zimę i ciężki przednówek?  
jak konie przeżywić bez ziarnka o-  
wsa? jak opłacić podatek i dług sio-  
strze Małosowej?

Małgosia zanosila się od płaczu.  
Cała jej praca poszła w niwecz, fa-  
sola i mak przybite, a tu ośmioro  
działwy trzeba przyodziać i przeżywić.

Małos ponuro się zapatrzył na  
zniszczone łąny.

— I za co nas Pan Bóg poka-  
rał? Czemu na naszą zgubę ta  
chmura tu wlaźła?...

— Józek, nie wyzywaj ty Pana  
Boga! — zawołała żona. — Wszy-  
scyśmy grzeszni! Toć i kara nam  
się za niejedno należy. Wola Boska  
święta! Pan Bóg zasmuci, Pan Bóg  
pocieszy. Kogo Pan Bóg stworzy,  
tego nie umorzy. Toć i dla nas  
znajdzie się jaka rada. Będziawa  
chodzić wszyscy na zarobek, to się  
trocha grosza uciula...

— Niema innéj rady, jeno trzeba  
konie sprzedać — rzekł Małos.

się udać ze skargą do najprzew. ks.  
Biskupa.“

— Przed dwoma laty urządzili  
pszczelarze warmińskiego Towarzy-  
stwa hodowli pszczoł w hotelu Ko-  
pernika w Olsztynie wystawę pszczel-  
niczą, z którą połączoną była sprze-  
daż wyrobów pszczelniczych. Wy-  
stawa ta cieszyła się wielkiem popar-  
ciem ze strony Olsztyna i okolicy.  
Rok zeszły był mało w miód obfity  
i dla tego zaniechano urządzenia wy-  
stawy. W tym roku dotąd też jest  
jeszcze mało miodu, ale pszczelarze  
mają nadzieję, że jeszcze w tym mie-  
siącu coś zbiorą. Postanowiono dla  
tego w dniach 9 i 10 sierpnia r. b.  
w Koperniku znowu wystawę pszcze-  
lniczą urządzić. Ponieważ wystawa  
taka pszczelarzom mianowicie w dal-  
szych stronach mieszkającym sprawia  
koszta przez przesyłanie okazów, u-  
prasza się Szanową Publiczność, aby  
i w tym roku swoją życzliwość wy-  
stawie okazała.

— Pierwszy październik tego ro-  
ku przyniesie nam w Olsztynie wiele  
nowości na polu gazeciarskim. I tak  
pod redakcją znanego na Warmii i  
w dalszych stronach pana Buchholza  
wychodzić tu będzie niemiecki „Cen-  
trumsblatt“, na który łożyc mają  
księza. Dalej przebakują coś i o  
nowéj polskiej, ale w duchu niemie-  
ckim redagowanej gazecie. Wszystko  
to ma walić w Polaków i w jakieś  
„obce wpływy“ u nas. „Gazeta Ol-  
sztyńska“ będzie też powiększona od  
1-go października, aby mogła znieść  
pociski nowych „koleżanek“.

— Na targu wtorkowym przy-  
trzymała policja złodzieja kieszon-  
kowego właśnie w chwili gdy tenże

— Co ty gadasz? konie sprze-  
dawać? nasze siwki kochane?... — za-  
pytała jakby z gniewem Małosowa.  
Ale pomyślawszy chwilę, mówi: A  
jużci, dzieciśka pierwsze. Niema co,  
jeno trzeba sprzedać. Pojedziesz we  
czwartek do Jaworna.

— Tak i pojedę, — odrzekł chłop.  
Na tem stanęło. Siwki stojące w  
stajni ani wiedziały, jaki los je czeka.

We czwartek rano wyprowadził  
je Małos ze stajni, oczyścił, pogłaskał.  
Małosowa aż się splotała z żalości.

— Oj konie nasze, konie! Możeby  
ich dziś jeszcze nie wyprowadzać?  
może jako uradzimy?

— Jak nie, to nie! — odrzekł  
Małos, rad, że na swoje bydlatka je-  
szcze trocha popatrzy.

Gdy tak rozmyślali z żoną nad  
sposobem uratowania koni, widzą, że  
p. Wolski stanął na ich wybitém przez  
grad owsisku i rozgląda się dokoła.  
Poszli się z nim przywitać.

— Oj nieszczęście też was spot-  
kało, mój Małosie! Jakże wy sobie  
z koniami dacie radę?



portomonetkę z 6 m. 51 fen. pewnej kobiecie skradł. Widząc, że go chce chwycić, złodziej począł uciekać i rzucił jedną portomonetkę w której było 10 fen. Schwytano go jednakże i odprowadzono do więzienia policyjnego, gdzie znaleziono przy nim jedną pięciomarkówkę, jedną dwumarkówkę, dwie pojedyncze marki, jedno 10-fenigówkę, cztery pięciofenigówki i pieczętkę z literami A. B. Złodziej podaje swe nazwisko Pedrunski i ma być z Płońska, gubernii Płockiej, z zawodu rzeźnikiem.

— Na wtorkowym targu gospodarz B. z Montk poznał owego oszusta, który to na zeszłym targu za konia zapłacił mu pomiędzy innymi dziesięcioma fałszywymi dwumarkówkami. Oszust podał się za chałupnika D. z Skajbot, a kobieta która mu towarzyszyła za chałupniczkę K. z Patryk. Obu odprowadzono do więzienia.

— Straszne nieszczęście spotkało rodzinę tutejszego mistrza blachnierskiego pana Schlewskiego. 8 letni synek poszedł na budowlę, na sądzie ziemiańskim, zanieść podwieczorek czeladnikowi i spadł tam oknem z dachu na kamienne schody tak nieszczęśliwie, że na miejscu żyć przestał.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński był w tym tygodniu w gościnie u najprzew. ks. Biskupa Rednera w Pelplinie. Najprzew. ks. Biskup Redner zaś był w zeszłym tygodniu w gościnie u najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego w Poznaniu.

— Z reszelskiego donoszą nam, że przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego, to jest na jesień tego roku, zamierzają tam postawić jako kandy-

— Nijakiej rady sobie nie dam, jeno trzeba koniska sprzedać, choć żal.

— No, to gospodarzu, posłuchajcie mnie! Pożyczę wam 40 korcy owsa, a na przyszły rok oddacie mi, albo odrobicie. Dobrze tak będzie?

— Niech panu Pan Jezus i Najświętsza Panna nagrodzi!... Toż Bogu dzięki, jeśli tych siwków się nie sprzeda.

Uradowani oboje dziękowali p. Wolskiemu, który po żniwach spełnił obiecaną przysługę i dobytek ich od wielkiej straty ochronił.

Przyszły rok zapowiadał się dobrze; mógł więc Małos bez trudności dług oddać. Zaczęło mu się też coraz to lepiej powodzić. Usłuchawszy rad pana Wolskiego, gospodarzkę ulepszał. Saćkę założył koło chaty i ul z pszczołami w nim postawił, ale jaki ul! Piękny jak domeczek, malowany, nowość nieznaną u włościan w całej okolicy. Już zdawna myślał Małos o pszczołach, ale się nie znał na tém. Aż raz widząc, jak córka p. Wolskiego pszczoły opatruje w

data na posła do sejmu pruskiego ks. prob. Hermanna z Biskupca.

\* Z Warmii piszą do Katolika: Daleko jestem od Ślązka, bo w Prusach Wschodnich, za Toruniem. Lecz czytam „Katolika“ i piszę też o wyborach. Mielśmy dwóch kandydatów do parlamentu. Jednym był p. Rarkowski, który należał do centrum, a drugi ks. dr. Wolszlegier, Polak, choć niemieckiego miana. Ogromna była walka, trudno opisać. Niemcy byli przeciw ks. Wolszlegierowi, księża też. Wyzywano i obmawiano ks. W. U nas dano dwie beczki piwa tym, którzy rozdawali kartki na p. Rarkowskiego. Zwołano wójtów i nakazano, aby uważali, iżby nikt nie dał kartki na ks. Wolszlegiera. Poszedłem z kartkami do sąsiada, rozumnego człowieka, lecz ten mi mówi, że Rarkowski też Polak i katolik, i że mu da głos. Sołtys pewien chciał mnie wypędzić ze wsi z kartkami na ks. Wolszlegiera, lecz mu ostro powiedziałem prawdę. Pewnego mieszczanina odegnano od niesienia baldachinu za to, że był za ks. Wolszlegierem. Jednym słowem, nie skończyłbym, gdybym chciał opisać wszelkie okropności wyborcze. Przecież wybory mają być wolne. Mimo wszystkiego wybraliśmy ks. Wolszlegiera, wielu Niemców też było za nim. Ucieszyłem się, kiedy przeczytał, żeście wybrali dzielnego posła p. Szmulę.

\* Z Dobrego donoszą nam, że tam 23 osoby oświadczyły, iż przy ostatnich wyborach oddały swe kartki na ks. dr. A. Wolszlegiera. Pomimo to przy rachowaniu znaleziono w urnie tylko 16 polskich kartek, a 14 nie-

pszczelniku, podszedł i zaczął się rozpytywać. Powiedział, że i on miałby ochotę pszczoł kupić. A paniątka mu na to:

— Jaby wam radziła, nie kupujcie pniaków. Roboty z nimi mało, ale też i miodu niewiele. Otóż posłuchajcie: kupować taki ul jak ten oto, to za drogo, ale czy wy się nie znacie na stolarce?

— Znam się potrochu.

— Kupcie więc sobie desek, ja wam dam pusty ul na miarę, według której zrobicie sobie. Dobrze?

— Dobrze, panienko, ale...

— Ale co? pewnie wam starzy pszczelarze nagadali, że pszczoły w takim potworczym domostwie to do niczego, że to zabawka dobra dla państwa?

— Po sprawiedliwości tak, panienko; boję się krzygę.

— Nie bójcie się.

I jak zaczęła Małosowi przekładać, pokazywać całe urządzenie ula, blaszki jakieś, rameczki, a wszystko tłumaczyć, — przekonała go tak, że

niemieckich. Niemieckich kartek miało zaś być tylko 7. W tym celu ma być zarządzone śledztwo. (Jest to trochę późno. Red.)

\* Wartembork. W niedzielę przyjmowano tu 174 dzieci do pierwszej Komunii św., i to 79 chłopców a 95 dziewcząt. Ks. kapelan Stuhmann miał niemiecką, a ks. kapelan Rudłowski polską naukę do dzieci.

\* Biskupiec. Żniwa się u nas rozpoczęły. — W sobotę po południu mieliśmy znowu wielką burzę i w wielu miejscowościach w okolicy uderzyło. W Małej Parlezie spaliła się karczma. W Przytułach spaliły się prawie wszystkie zabudowania gospodarze. Dalej dochodzą wiadomości o pożarze w Hozanbarku i Koblutach. Nieszczęście zdaje się wisieć nad pobliską wioską Rudziskami. Już trzy razy w tym roku uderzył w tej wiosce piorun i przy każdej burzy są mieszkańcy w wielkiej obawie. Tę razą uderzył piorun w szopę posiadziela Plewy i zapalił tę, jako i obok stojącą stodołę. Niedaleko stojąca szopa zdawała się nie być zagrożoną, gdy w tém trzasło drugi raz i wszystkie zabudowania gospodarze się spaliły.

\* Frombork. Miasteczko nasze było w niedzielę 23-go b. m. bardzo ożywione i to nie tylko dla tego, że był odpust św. Maryi Magdaleny, lecz ponieważ przybyły parowce z Gdańska, Elbląga i Królewca z około 1600 osobami. Katolicy, mianowicie z Królewca przybyli, wysłuchali w rumie Mszy św., którą odprawił kapelan biskupi, a potem z muzyką na czele odbyli uroczysty pochód do pałacu biskupiego, gdzie przemówił ks. kapelan Mathee z Królewca. Najprzew. ks. Biskup chwalił stałość katolików królewieckich, jaką okazali mianowicie w czasie kulturkampfu i dziękował za owacy. Po połud. parowce odjechały, gdański już o 3 g., dwa parowce królewieckie o 6 godz. a elblągi o 7 godzinie.

\* Z Sztumskiego donoszą, że się na polach w skutek suszy niezliczona

nowy ul postanowił wybudować. Na przyszłą wiosnę osadzony w nim rój wzrastał w siłę i miodu dał sporo przed pomyślnym roku, co zachęciło Małos do rozszerzenia pszczeliej gospodarki.

Wszystko też po myśli szło Małosowi: chata jego świeciła ładem i zamożnością, w czém mu niemało pomagała skrzętna Małgosia. Dzieci rosły dorodne, pracowite i poczciwe wedle przykładu rodziców. Bo to nie bez słuszności mówi nasze przysłowie, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



ilość myszy pokazuje, które ogromne szkody w zbożach wyrządzają. Widoki na żniwa żyta i pszenicy są tu dość dobre, natomiast owies, groch i jęczmień zapowiadają bardzo mierny sprzęt.

\* **Brunsbęrga.** W skutek powiększenia wojska ma i Brunsbęrga otrzypać załogę wojskową.

\* **Malbork.** W zeszłą niedzielę po południu spoczął pewien robotnik z synem i synową w rowie nad szosą, gdzie napadnięci zostali bez wszelkiej przyezyny przez trzech młodych opryszków, którzy ich nożami i kijami tak poranili, że musiano ich odwieść do tutejszego lazaretu.

\* **Grudziądz.** Po przedstawieniu kilkakrotném dramatu o Marcynie Lutrze zgłasza się tu więcej osób niż zwykle z zamiarem przejścia na łono Kościoła katolickiego. Niektóre osoby wprost twierdzą, że właśnie owo teatralne przedstawienie nakłoniło ich do bliższego rozpatrywania się w życiu Lutra, co ich potęp odstręczyło od wyznania luterskiego i spowodowało do badania nauki Kościoła katolickiego.

Grudziądzkiemu „Gesellige“, który tak gorąco zalecał udział w tém przedstawieniu, zapewne ani się śniło o takim skutku jego nawoływań.

\* **Warlubie.** Luterska gmina odprawia swoje nabożeństwa w szopie towarowej na kolei. W tych dniach zaślubiał tam pastor jakąś młodą parę, w tem zaczęły obok gdzieś świnię tak przeraźliwie kwiczeć, że trzeba było pastorowi zaprzestać dalszych ceremonii. Powód tego był ten, że za drzwiami, na których oltarz się wspiera, przeladowywano świnię z jednego wagonu do drugiego i to pojedynczo tak, że świńczyska przytem przepędzania ogromnie kwiczały i nie pozwoliły odprawiać nabożeństwa.

\* **W Szpandawie** żona zabiła męża w zeszłą niedzielę. Małżeństwo to żyło w niezgodzie, a gdy w dniu powyżej wspomnianym mąż pobił młodszą o 2 lata od siebie żonę, ta porwała na stole leżący nóż od chleba i uderzyła go nim w lewą pierś. Niestety chciało, że trafiła w serce i ciężko zraniony człowiek zmarł po kilku minutach.

## ROZMAITOSCI.

**W Ameryce** Ellsworth Goshen, 9-letni chłopiec, został przed kilku tygodniami aresztowany w wielkim zakładzie za rozbój, ale w parę dni później puszczone go wolno. Wkrótce znowu aresztowano go za to, że spowodował wykołajenie się pociągu kolejowego. Na kolejowym dworcu Burlington przestawił zwrotnicę, w skutek czego lokomotywa i kilka wagonów pociągu frachtowego wyskoczyły ze szyn i mocno się uszkodziły. Kiedy się dowiedział, że był to pociąg towarowy, zawołał: „Do diabła, myślałem, że to pociąg osobowy: chciałem widzieć, jak ludzie karki łamią.“ Dzisiaj został skazany na 12-letnie zamknięcie w domu poprawy. Kiedy usłyszał wyrok, powiedział do sędziego: „To wasze szczęście, żeście mnie skazali, bo gdybyście mnie byli wypuścili, to miałem już plany do zbrodni, na której widok wszystkim powstałyby włosy na głowie. Ładne ziółko!

# M ó j skład żelaza, narzędzi, okuć do budowli

i materiałów budowlanych,

magazyn sprzętów domowych i kuchennych

znajduje się teraz

**Olsztyn, rynek nr. 8,**

(obok pana S. Salzmanna.)

## MORITZ LACHMANN.

Moja  
**posiadłość**  
z karczmą,  
8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 morg łąk dwusiecznych, grunt I., II. i IV. klasy, nadkompl. inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Döbel,  
karczmarz i posiadziciel.

Pachotka krawieckiego  
przyjmie natychmiast  
Joachim Dulisz  
w Dywitach  
(Diwitten p. Allenstein.)

Wyłączne prawo fabrykacji na prowincyą Poznańską,  
Wschodnie i Zachodnie Prusy.

N O W O Ś C I



N O W O Ś C I

### Patent. grabie „Tryumf”

2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> metra szerokie, o 26 zębach, wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębanych i innych części, łatwemu zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwale, przytem proste w użyciu, albowiem za lekkim tylko naciśnięciem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyc dyszlowych, zęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o weznesne zamówienia uprasza

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

## H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu.

Dwóch do trzech  
czeladników krawieckich  
przyjmie zaraz na stałą  
robotę **A. Wichert**  
mistrz krawiecki  
w Starym Marcinkowie,  
(Alt-Mertinsdorf p. Gr Purden.)

### Organista,

kawaler, egzaminowany w  
Pelplinie i w Poznaniu, po-  
siadający chlubne świade-  
ctwa, szuka miejsca od za-  
raz lub od 1. paźdź. Zgło-  
szenia uprasza się nadesłać  
do „Gazety Olsztyńskiej“  
w Olsztynie (Allenstein).

### 2 uczni,

synów porządnych rodziców,  
przyjmie w naukę kowalstwa  
**A. BABIEL**,  
mistrz kowalski w Olsztynie,  
ulica Jakóbowa (Jakobstrasse) 6.